Nr. 130. Lwów — Niedziela dnia 9 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicę:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Refleksye powyborcze.

V.

Syoniści i uwagi ogólne.

Nowem przeważnie było wystąpienie s y o n i s t ó w. Nie brakło naturalnie znaków, które przepowiadały, że się na to zanosi. Leżymy geograficznie na drodze, którą sobie obrała nawała syonistyczna, ze Wschodu ku Zachodowi. Im bardziej ją napiera antysemityzm rosyjski i rumuński, im trudniejszym jej dalszy postęp na Zachód, tem więcej piętrzy się ta fala tutaj. Społeczeństwo polskie wytworzyło szereg warunków, sprzyjających asymilacyi. Będzie więc paradoksem, jeżeli powiemy, że właśnie skutkiem tych warunków, asymilacya żydów w Polsce stała się niemożebną. A jednak łatwo tego paradoksu bronić. Tolerancya, jaką odznaczała się Polska Piastów i Jagiellonów, wywołała liczne nagromadzenie się ludności żydowskiej, dla której Wschód rosyjski był zamkniętym. Otóż asymilacya wymaga stosownej proporcyi procentowej. Można w wodzie rozpuścić tylko pewną ilość soli, czy cukru, reszta pozostaje nierozpuszczoną, — pozostaje tem, czem była. Tak samo i społeczeństwo może wchłonąć w siebie tylko pewną ilość czynnika obcego; gdy ta ilość zbyt wielka, to może wprawdzie nastąpić zupełne zlanie się, ale wtedy powstaje coś nowego, coś, co się różni od jednego i drugiego czynnika, a więc naród mięszany, w którym toną oba narody. Wchłonąć, tj. przyswoić sobie, bez narażenia swej indywidualności, można tylko pewną ilość, dość mierną. Zmięszanie się żydów z Polakami było i jest niemożebnem z powodów religijnych, oraz poniekąd i z innych przyczyn; wchłonięcie ich tj. zasymilowanie było i jest bardzo utrudnionem przez niekorzystną proporcyę ilościową.

Musimy się więc z tem pogodzić, że wiekowa tolerancya nie wywołała tego skutku, jaki widzimy u innych narodów, u których mimo braku tolerancyi jednak żydzi unarodowili się, bo byli i są drobną mniejszością.

Jest w tem niewątpliwie krzywda i tragizm, że ruch wywołany antysemityzmem, odbija się najbardziej na społeczeństwie, które pod tym względem nic nie zawiniło. Brak antysemityzmu polskiego uznają nawet poniekąd i żydzi sami. Wszak poseł żydowski dr. Straucher z Czerniowiec uznał, iż Polacy są jedynymi w Austryi, którzy przy rozdziale mandatów pamiętali o żydach; a jednak i on sam brał dość wyraźny udział w agitacyi syonistycznej w Galicyi. Koło polskie przyjmie każdego posła żyda, jeśli ten uznaje narodowość polską; świeża uchwała wolnomyślnych klubów niemieckich, wykluczająca posłów wyznania katolickiego, chociaż są Niemcami, stanowi przeciwstawienie, które nie potrzebuje komentarza. A mimo to nigdzie nie pojawił się program wyborczy syoński, tylko u nas! Nie z winy naszej, tj. nie z powodu antysemityzmu, lecz z powodu nieproporcyonalnego nagromadzenia się żydów, po części i obcych krajowi, a w każdym razie tak licznych, iż o ich liczbę rozbijają się wszelkie usiłowania.

Musimy więc przyjąć jako fakt socyologiczny, iż ani antysemityzm niemiecki nie przeszkodzi poczuciu niemieckiemu żydów tamtejszych, ani nasz brak antysemityzmu nie spolszczy żydów naszych, bo niezawiśle od antysemityzmu lub jego braku, działają inne przyczyny, na których istnienie bezpośrednio wpływać nie można.

Czy jednak z tego mamy wnosić, iż uzasadnionym byłby antysemityzm, albo, iż należy zupełnie załamać ręce? Naszem zdaniem ani jedno, ani drugie nie byłoby wskazanem.

Antysemityzm jest negacyą praw ludzkich i jako taki obcym polityce polskiej. Byłby zaś specyalnie niesprawiedliwym wobec tych, co się stali dobrymi synami kraju i niepolitycznym wobec tych, co się nimi stać jeszcze mogą. Jest jednych i drugich nie mało; mamy względem nich obowiązki; musimy ich wziąć w obronę przed fanatyzmem ich syońskich współbraci; musimy w własnym interesie narodowym popierać ich dążenia do asymilacyi. Ale nawet gdyby chciano ich poświęcić, to jednak antysemityzm nie byłby środkiem załatwienia sprawy; wyzułby nas z poczucia słuszności i dałby całej kwestyi cechy najniekorzystniejsze.

Nie można też pozostać obojętnym widzem. Skoro jednak asymilacya okazuje się niemożliwą, więc cel działalności musi być inaczej oznaczonym. Nie narzucając nikomu narodowości polskiej, a tem mniej przymuszając do jej przyjmowania, można jednak bez posądzenia o „ucisk" wymagać od żydów galicyjskich, aby się uważali za część społeczeństwa krajowego, a nie występowali jako grupa exterytoryalna, powołująca obcych krajowi reprezentantów. Skoro Koło polskie było jedynem, które, jak sami żydzi przyznają, pamiętało o reprezentacyi żydowskiej i umożliwiło ją, to mamy prawo żądać stanowczo przynajmniej unikania takiej nieprzyzwoitości politycznej, jaką jest oddawanie mandatów ludziom obcym. Stajemy na stanowisku, iż Koło polskie, umożliwiając reprezentacyę żydowską, zabezpieczając żydom mandaty, lepiej, niż w którymkolwiek kraju koronnym, postąpiło sprawiedliwie; dość już, że za to nie żąda się wdzięczności, jakiejby żądał każdy inny kraj, tj. współdziałania reprezentacyi żydowskiej z tymi, ktorym żydzi tę reprezentacyę zawdzięczają; — wyzyskiwania atoli oddanej im reprezentacyi przeciw krajowi tolerować nie można i tego opinia z pewnością nie zniesie. To trzeba jasno powiedzieć, aby usunąć wszelkie nieporozumienia. Niechaj nikt nie zarzuca, że chodzi o gwałtowne spolszczenie żydów, o zmuszenie ich do wprzągnięcia się w nasz rydwan narodowy. Bynajmniej.

Nie czujemy się obrażonymi, jeżeli część żydów chce hołdować utopii syonistycznej. Uważamy jednak za prowokacyę, jeżeli syonizm przybiera postać antytezy już nie przeciwko tej lub owej partyi naszej, lub nawet przeciw naszym dążeniom narodowem, lecz staje wrogo w obec kraju. Na to nie odważyli się dotychczas żydzi nigdzie, tylko u nas. Nie widzimy właściwego związku między syonizmem a takiem jego wyzyskaniem.

Import kandydatów rzekomo syonistycznych, w rzeczywistości zaś niemiecko-centralistycznych, do Galicyi musi ustać.

Nie podzielamy antysemityzmu niemieckiego ale jeżeli dziś stronnictwa niemieckie wypierają się posłów niemiecko-żydowskich, jeżeli społeczeństwo niemieckie nie chce uznać posła żydowskiego za swego reprezentanta, chociaż on się przyznaje do niemczyzny, to skądże my przychodzimy do tolerowania takich kandydatur! To żydzi zrozumieć muszą a rozważniejsi wśród nich już i dziś to uznają. Powinien to uznać i ogół żydowski, że wywołanie antysemityzmu polskiego, zmuszenie społeczeństwa polskiego do antysemityzmu będzie dla żydów w Galicyi i Królestwie polskiem trochę donioślejszem, niż efekt tryumfu syonistycznego w paru okręgach. Jeżeli syoniści koncentrują atak swój na nas, jako słabszych niż Niemcy, to niechaj ogół żydowski nie zapomina o tem, że i żydzi są politycznie słabszym żywiołem. Otoczeni murem nienawiści niemieckiej i rosyjskiej potrzebują naszego poparcia w Austryi i Rosyi c o n a j m n i e j tak samo, jak my ich a w wielu wypadkach więcej.

Pomoc Rusinów nie była nigdy podyktowaną uczuciem sprawiedliwości, lecz jedynie uczuciem nienawiści do Polaków; pod tym wpływem padały głosy ruskie na syonistów. Czy dobrze czynią syoniści, iż za tę chwilową premię i ufni w tę chwilową pomoc Rusinów, ryzykują wojnę z całym narodem polskim? Historya żydów powinna ich nauczyć, iż nieraz używano żydów do wyciągania kasztanów z ognia, ale że się im za to nie odwdzięczano. Historya Rusi i Ukrainy powinna ich nauczyć, że w społeczeństwie ukraińskiem panuje uczucie antysemityzmu; chwilowe stłumienie tego uczucia dla wspólnego zwalczania Polaków nie powinno żydów łudzić.

Jeżeli mimo to ich separatyzm syoński jest tak silnym, że wolą iść przeciw nam nawet razem z antysemitami ruskimi, to zmuszą tem samem społeczeństwo polskie do antysemityzmu. Czy ich wtedy uratuje chwilowe przymierze z Rusinami, to pytanie, na które niech sobie sami odpowiedzą. Jeszcze poczucie prawa jest wśród ludności polskiej silnem, jeszcze go nie obaliła prowokacya syonistyczna; jeszcze właśnie owe sfery rządzące, przeciwko którym syoniści łączą się nawet z socyalistami trzymają na wodzy instynkt radykalny zwolenników antysemityzmu. Że jednak liczba tych zwolenników wzrosła po tak oburzającej prowokacyi, to pewna. Niechajże więc i ci, co na masy żydowskie wpływ mają, pomyślą o odpowiedzialności, którą biorą na siebie.

Jesteśmy z góry na to przygotowani, iż znajdzie się organ żydowski, lub inny, który zawoła: oto pojawiła się groźba polska! Polacy chcą się mścić za to, że żydzi nie oddali swych głosów na kandydatów polskich, lub Polakom powolnych! Otóż nie; t o n i e g r o ź b a; to skonstatowanie faktu; t o o b a w a, iż mogło by przyjść u nas do antysemityzmu, obcego tradycyom polskim, a więc do zaparcia się pięknej tradycyi, która jest każdemu cenną, jako część ideowej spuścizny narodowej. Jedynie dla tego, a nie dla kaptowania głosów, pragniemy, aby żydzi, w dobrze zrozumianym interesie własnym, umożliwili nam niedopuszczenie antysemityzmu niemiecko-rosyjskiego do kraju.

Winni sami znaleść sposób uspokojenia opinii polskiej. Opinia ta może się pogodzić z brakiem asymilacyi, a więc z neutralnością żydów, jakkolwiek mają oni względem narodu polskiego obowiązki większe, niż w obec innych narodów; ale nie pogodzi się z wręcz wrogiem usposobieniem i z p o s t ę p o w a n i e m n a s z k o d ę k r a j u.

— — — — — — — — — — —

Kończąc te wywody nie możemy pominąć znamiennego objawu, jakim było łączenie się różnych wrogów pod hasłem wspólnej walki przeciw nam. Łatwiej zrozumieć występowanie każdej z tych grup w obronie dobrze lub przeważnie źle pojętego własnego interesu, niż ten alians nienawiści, którego byliśmy świadkami. Nie omyliśmy się może, jeżeli za jedną z jego podstaw uznamy s t a n e k o n o m i c z n y kraju, p o w s z e c h n e n i e z a d o w o l e n i e m a t e r y a l n e, które dolewa oliwy do ognia radykalizmu i łączy z sobą w sposób nienaturalny wszystkie stronnictwa opozycyjne o różnych, często sprzecznych, programach.

Nie ulega dla nas żadnej wątpliwości, iż tak, jak program ludowców obejmował różne złudne obiecanki ekonomiczne, tak też i w programie ukraińskim przeważały postulaty agrarne, a więc gospodarcze, nad narodowymi. Kokietowanie ludowców z socyalistami, głosy inteligencyi i mieszczaństwa na kandydatów socyalistycznych, to wszystko objawy niezadowolenia ekonomicznego, skutki znanej biedy naszej. Nawet syonizm, tj. opanowanie ciemnych a biednych mas żydowskich przez utopię, da się częściowo wytłómaczyć w ten sposób. Nic tak nie przygotowuje roli pod wszelką agitacyę, jak bieda.

Poczytując ten niemoralny alians nienawiści za wywołany częściowo przez nasz stan ekonomiczny, nie zwalniamy naturalnie od winy innych czynników. Ale wnosimy stąd, że obok organizacyi narodowo-politycznej, zwalczającej fałszywe programy, której żąda dziś tyle głosów, a na ich czele głos wymowny Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, obok oświecania ludu, obok podniesienia poziomu politycznego, — konieczną jest organizacya gospodarcza i podniesienie poziomu ekonomicznego. Nie jest to postulat nowy; stawiał go nie dość realnie Szczepanowski, stawiali go kilkakrotnie i to już praktycznie, realnie, Włodzimierz Kozłowski i Józef Milewski i wielu innych, bez różnicy stronnictw. Jest to więc sprawa wspólna wszystkim stronnictwom.

Wspominamy o tem w związku z poprzednimi wywodami dlatego, aby tym, co tworzyć będą obecnie nowe organizacye dla uzdrowienia stosunków, przypomnieć głosy ekonomistów i związek między zdrowiem polityczno-społecznem a rozwojem gospodarczym.

Były więc wybory sposobnością dyagnozy. Medycyna zna dyagnozy bolesne, dokonywane sposobem operacyjnym, połączone nawet z chwilową szkodą dla zdrowia. Taką dyagnozę przeszliśmy obecnie. Dała ona jednak wynik o tyle uspakajający, iż w porównaniu z badanymi tym samym sposobem innymi krajami Austryi, nasz kraj okazał się w wielu względach zdrowszym, a żadna z wadliwości nie daje prawa do pesymizmu, jakkolwiek wiele z nich nakłada obowiązek leczenia.

Skupienie sił narodowych, które wypadnie wyrwać przez odpowiednią organizacyę z objęć agitacyi fałszywej, oparcie działalności na tradycyjnej podstawie religijno-etycznej, podniesienie poziomu politycznego i ekonomicznego, da nam możność skoncentrowania energii, której w organizmie nie brak, a która idzie tylko częściowo w niwecz przez niewłaściwe jej użycie. Kooperacya, dowodząca możności porozumienia się różnych stronnictw, zaufanie do dawniejszych przywódzców, którzy zostali ponownie wybrani, pozwalają dobrze wróżyć. Panowanie nad sobą w obec prowokacyj, a więc zdrowe reagowanie na te prowokacye, dowodzi równowagi i zasobu sił żywotnych, wróżących całkiem co innego, niż to, czego się spodziewali nasi przeciwnicy zewnętrzni i wewnętrzni.

Historya wojen zna zwycięstwa pyrrhusowe i klęski, które jednak rozwadze bezstronnej nie wydają się klęskami, bo nie dowodzą b r a k u sił, lecz tylko niedostatecznego tych sił u ż y c i a. Jesteśmy w tem położeniu.

Słowa a czyny.

Petersburg, 3 czerwca

Znacie dowcip o syonistach? Ktoś porównał ich do chórzystów w operze, którzy śpiewają: „Uchodźmy stąd, uchodźmy stąd!" — i pozostają na miejscu. Dowcip ten możnaby zastosować i do obecnej Dumy. Oczywiście, że w tej „operze" libretto jest inne, ale melodya ta sama. Chórzyści pałacu Taurydzkiego trzeci już miesiąc śpiewają: „Do pracy więc! do pracy więc!" Ale dotychczas nie ruszyli z miejsca.

Hasło twórczej pracy prawodawczej rozlega się w Dumie i na szpaltach prasy rosyjskiej na całej linii, we wszystkich niemal obozach i stronnictwach, wyłączając skrajną lewicę (ściśle mówiąc socyalną demokracyę), i nieliczną grupę posłów na skrajnej prawicy („prawdziwi Rosyanie"). Wszyscy inni pragnęliby przystąpić nareszcie do realizacyi ustroju konstytucyjnego w Rosyi, do wypełnienia ram zakreślonych przez manifest 30 października, który wkrótce już obchodzić będzie dwuletni „jubileusz", a dotychczas pozostał jedynie literą. Wszyscy marzą o gruntownej reformie życia państwowego i społecznego w Rosyi, wszyscy odczuwają tego potrzebę. Ale zabrać się do tego odnowienia jakoś niesporo. W ciągu trzech miesięcy blisko swego istnienia, Duma nie uchwaliła jeszcze ani jednego wniosku prawodawczego, co gorsza, ani jedna komisya nie wygotowała jeszcze żadnego wniosku.

Ze szpalt „Rieczi" codziennie odzywa się pobudka: „Do pracy prawodawczej!" ale partya niby to kierująca losami Dumy nie może nic poradzić na to, że posiedzenia upływają przeważnie na dyskusyach nad interpelacyami. Zaznacza się tutaj drugą sprzeczność, jaka zachodzi między „słowem" a „czynem" w Dumie. Duma obecna wystrzegała się na ogół wstępowania w ślady swej poprzedniczki, z obawy, by nie spotkał jej smutny los tamtej. Ale obecnie druga Duma najzupełniej przypomina pierwszą i istnienie jej coraz bardziej redukuje się do funkcyj interpelacyjnych.

Trudno, co prawda, dziwić się tym interpelacyom, skoro okropna rzeczywistość dostarcza im tyle tematów. Ale w tem właśnie leży tragizm obecnej sytuacyi w Rosyi. Państwo potrzebuje gwałtownie reformy, ale jego siły twórcze są sparaliżowane. Gdy się przygląda działalności Dumy, przypominają się niekiedy snyzmory, jakie miewamy w dzieciństwie: śni się, że trzeba się ratować przed jakiemś niebezpieczeństwem, które odczuwamy raczej, niż widzimy, a tymczasem nogi więzną w jakiejś lepkiej masie, grunt usuwa się z pod nóg lub kręcimy się w kółko. Z uczuciem strachu, oblani zimnym potem, budzimy się wówczas. Kiedy nastąpi to przebudzenie w społeczeństwie rosyjskiem? Bo dotychczas przebudzenie to nie nastąpiło.

Gadatliwość Dumy i jej nieprodukcyjność objaśnia się oczywiście nietylko tem, że jej członkowie nie są zdolni do pracy produkcyjnej. Bywają tematy, o których milczeć przecież niepodobna. Takim jest np. temat powszechnego nauczania. Przy sposobności tego wniosku Duma po raz pierwszy miała sposobność dotknąć tak ważnej dziedziny życia, jaką jest szkolnictwo i wychowanie publiczne. Nic dziwnego, że ze sposobności tej skorzystali skwapliwie przedewszystkiem przedstawiciele narodowości nie-rosyjskich: Polacy, Ormianie, Tatarzy. Kadeci wymawiali następnie Polakom, dlaczego nie chcieli głosować za odesłaniem tego wniosku do komisyi bez dyskusyi uprzedniej.

— Nie mogliśmy się zgodzić na to — odpowiedzieli Polacy. — Dla narodowości nie-rosyjskich kwestya szkolna jest najbardziej palącą. Odczuliśmy dobrze na własnej skórze, co znaczy

---

42

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Inaczej Dagmara. Uczucia lęku, które ją z początku opanowało, nie mogła się pozbyć. Jej nerwowy niepokój rósł w miarę, jak automobil przyspieszał tempo i była rada, że welon i okulary zakrywały jej bladość i bojaźliwe spojrzenie.

Nieraz chciała landrata prosić: zatrzymaj pan, pozwól mi wysiąść, piechotą powrócę do domu; ciągle chciała wołać: nie tak prędko, powoli, powoli. Ale nie powiedziała ani słowa. Raczejby umarła, aniżeli zdradziła się przed baronem ze swoją obawą.

Po co dała się namówić na tę wycieczkę! Nie z własnej woli, ale aby pokazać baronowi, że właśnie dlatego ustępuje, iż on jest jej zupełnie obojętny.

On tylko był winien temu, że teraz serce jej drżało z obawy. Baron był winien temu, że w głowie jej szumiało, że musiała walczyć z omdleniem.

Jakże go nienawidziła!

Gdyby przynajmniej nie musiała znosić jego obecności przy sobie. Baron próbował nawiązać z nią rozmowę, ale silny prąd powietrza przeszkadzał mówieniu, a zresztą baron widział lęk, który ona przed nim starała się ukryć. Litość przepełniała mu serce, chciał jej powiedzieć, że czyni sobie wyrzuty, iż namówił ją do tej wycieczki, ale milczał, aby nie obrazić jej dumy, aby nie zdradzić się, że spostrzega, jak ona walczyła ze sobą, aby nie krzyczeć ze strachu.

Wreszcie automobil stanął u celu. Dagmara na pół żywa wysiadła z niego.

— Czyż nie było wspaniale! — wołała Aleksa. — To jedno wiem, że papa od dziś nie będzie mieć spokojnej minuty, póki nie kupi automobilu. A jeżeli nie chce go dla siebie, to niech go mnie podaruje. Pan landrat przyrzekł mi, że nauczy mnie kierować automobilem.

Teraz dopiero spostrzegła, jak Dagmara jest bladą i przeraziła się:

— Co ci jest? Czyś chora?

Także landrat zaczął bardzo troskliwie wypytywać, co jej się stało.

— Ależ nic, nic... już przed południem bolała mnie głowa... szybka jazda...

— Ależ hrabianko — zawołał landrat — dlaczego pani nic nie powiedziałaś. Jedno słowo pani byłoby wystarczyło, a byłbym zwolnił tempo. Czynię sobie największe wyrzuty. Hrabianka Aleksa prosiła mnie, abym szybciej jechał, sądziłem, że i pani zrobi to przyjemność.

— Z pewnością. Tak też było — uspokajała go Dagmara. — Jest mi już znacznie lepiej i jeżeli chwilkę posiedzę cicho, ból głowy przeminie. Przychodzi on u mnie zawsze nagle i szybko przemija.

Aleksa jednak nie wierzyła słowom siostry. Gdyby ją rzeczywiście głowa była bolała, byłaby o tem powiedziała już w domu. Nie zastanawiając się, zawołała Aleksa:

— Moi panowie, nie wierzcie Dagmarze. Bała się, oto wszystko. Strach, zwykły strach.

I z wyrzutem w tonie rzekła do Dagmary:

— Ależ Dagmaro, jak można być tak bojaźliwą.

Dagmara omal nie uderzyła swej siostry. Ostra odpowiedź już leżała na jej ustach. Zanim jednak mogła coś powiedzieć, rzekł baron:

— Hrabianko Alekso, wyrządzasz pani krzywdę swej siostrze. Przez całą drogę bawiliśmy się bardzo dobrze. O najmniejszym nawet lęku nie może być mowy.

Zamiast podziękować za te słowa, Dagmara rzuciła na barona gniewne spojrzenie: jak on śmie jej bronić? czy go o to prosiła? I co to ma znaczyć, że bawili się bardzo dobrze? Czy on sądzi, że ona z rozmysłu mu nie odpowiadała, a teraz jego słowa mają być ironią?

Nie chciała jego obrony. Chciałaby się zemścić, skompromitować go i powiedzieć innym; baron kłamie. Chciała się przyznać do swej obawy, aby mu pokazać, że posiada odwagę mówić prawdę, nawet wówczas, gdy przez to odsłania swoje słabe strony.

Mimo to milczała. Nie warto przecież spierać się z baronem.

Landrat się uspokoił a także i Aleksa uwierzyła słowom barona. Wzięła siostrę za rękę i prosiła:

— Nie gniewaj się Dagmaro, że posądziłam cię o tchórzostwo.

— Wyraz tchórzostwo nie byłby tu na miejscu — wyjaśniał baron. — Nawet gdyby hrabianka Dagmara była się lękała, co jednak, powtarzam, wcale miejsca nie miało, nawet wówczas nie miałoby to nic wspólnego z tchórzowstwem, które dorosły człowiek przezwyciężać musi i powinien, ale byłoby to tylko napięciem nerwów, wobec czego człowiek jest bezsilny. Żadna energia nie pomoże naprzykład przeciw chorobie morskiej a z naszych dziecinnych wspomnień pamiętamy jeszcze, co się dzieje w głowie, po zbyt długiej jeździe karuzelem. Tylko o czemś podobnem mogłaby być mowa u hrabianki Dagmary, naturalnie, gdyby sama nie była powiedziała, że bolała ją głowa.

Dagmara znowu rzuciła gniewne spojrzenie na barona i znowu chciała wyznać prawdę. Lecz jej duma buntowała się przeciwko temu; wiedziała, że jest straconą, jeżeli przyzna się do swej słabości..

Nie wiedziała jednak tego, że szybciej do tego idzie przez swe milczenie, niżeli gdyby powiedziała prawdę.

— Moi panowie, rzeczywiście szkoda tyle słów tracić, jest mi już o wiele lepiej, a gdybym dostała cokolwiek wody, byłoby mi już zupełnie dobrze.

Natychmiast przyniesiono chłodniki a za chwilę całe towarzystwo poszło do miejscowego parku.

Landrat chwalił piękny widok i rozwinęła się ożywiona rozmowa na temat podróżowania. Wreszcie rzekł landrat:

(C. d. n.)

rusyfikacya w szkole i musimy przeciwko niej protestować.

W tym więc wypadku „inorodcy“ okazali się przeszkodą w dążeniu Dumy do jaknajprędszego przystąpienia do pracy prawodawczej. Ale to trudno. Trzeba przecież ponosić skutki posiadania tak olbrzymiej liczby różnych „inorodców“, którzy również dopominać się muszą o prawo do życia.

Drugą przeszkodą w normalnem funkcyonowaniu Dumy jest ogrom jej zadań. Liczba wniosków, które wpłynęły dotychczas do niej, dojdzie wkrótce zapewne do tysiąca. Organiczna wada państwa rosyjskiego — jego ogrom, odbijać się będzie zawsze fatalnie na jej przedstawicielstwie parlamentarnem i nie będzie ono nigdy w możności dać sobie radę z nawałem pracy, z temi setkami spraw i wniosków prawodawczych, które napływają do pałacu Taurydzkiego z dwóch części świata. Im dłużej trwać będzie rosyjskie przedstawicielstwo narodowe, tem mocniej narzucać się będzie konieczność decentralizacyi państwa. Dopóki Duma wtrącać się będzie do takich kwestyi, jak pensya dla nauczyciela języka francuskiego w Taszkencie, dopóty zawsze między jej słowem a czynem leżeć będzie przepaść olbrzymia, której żadne dobre chęci i hasła „pracujmy więc!“ wypełnić nie zdołają.

Obecnie znowu stosunki między Dumą a rządem się popsuły i zachodzi niebezpieczeństwo rozwiązania Dumy. Duma stanowczo nie jest zdolną do wspólnej pracy z rządem i bądź co bądź, prędzej lub później, rozwiązaną być musi i najszczęśliwiej byłoby, gdyby się to stało z okazyi nieuchwalenia budżetu, bo w takim razie nie miałby rząd pobudki do zmiany ordynacyi wyborczej, lub do zniesienia konstytucyi, jeśli zaś rozwiązanie z innego powodu nastąpi, pobudki skłaniające rząd do naruszenia praw zasadniczych będą o wiele silniejsze.

—wias.

Ostatnia królowa Neapolu.

Niezwykły gość zawitał do Wiednia na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowej Elżbiety. Ostatnia królowa Neapolu, wdowa po zmarłym w r. 1894 Franciszku II, królu Neapolu, obojga Sycylij i Jerozolimy, księciu na Parmie, Piacenzy i Guastalli, wielkim księciu dziedzicznym Toskanii i td. Jest nią królowa Marya-Zofia-Amalia, córka ks. Maksymiliana bawarskiego, a młodsza siostra śp. cesarzowej Elżbiety, która przybyła do Wiednia na uroczystość odsłonięcia w Ogrodzie ludowym pomnika nieodżałowanej małżonki Franciszka Józefa I.

Królowa Marya przyszła na świat w 4 lata po urodzinach siostry swej Elżbiety-Amalii-Eugenii (4 października 1841). Jej miejscem rodzinnem było Possenhofen, pełna uroków poezyi wieś bawarska, gdzie się też chowała i cesarzowa Elżbieta. Wychowaną była księżniczka w klasztorze sióstr de Sacré-Coeur, a gdy tylko wyszła z konwiktu, zaręczono ją ze starszym od niej o 5 lat ks. Franciszkiem, królewiczem Neapolu. Księżniczka miała wtedy lat 15, królewicz 20; działo się to w roku 1858. Dnia 8 stycznia roku następnego odbył się ślub jej „per procuram“, a ślub „en personne“ miał miejsce w Bari, 8 lutego 1859.

Gdy królewna Marya wsiadała w Tryeście na okręt, srożyła się wówczas gwałtowna burza nad królestwem Neapolu. Horyzont był zaćmiony. Zamieszki rewolucyjne zmusiły dynastyę do opuszczenia Neapolu i do osiedlenia się w Bari, gdzie też odbył się ślub ks. Maryi z Wittelsbachów z królewiczem Franciszkiem. Ślub był niewesoły. Ojciec pana młodego, król Fernando II, był wtedy ciężko chory, małżonka czuwała przy jego łożu, królewicz był zasępiony. Księżniczka-małżonka nie upadała na duchu. Po ślubie urządzała z mężem wycieczki w góry, potem, mimo groźnego nastroju ludności, udała się z ks. Franciszkiem do Neapolu; okazywała się szczodrobliwą dla ubogich; przyjęcie następcy tronu i jego małżonki było w stolicy kraju wprost entuzyastyczne.

Dnia 22 maja 1859 zmarł król Fernando; koronę objął syn jego Franciszek; ks. Marya, siostra cesarzowej Elżbiety została królową. Dawna księżniczka bawarska nie zdołała w krótkim czasie odczuć ducha narodowego swych nowych poddanych, nie władała nawet językiem włoskim i posługiwała się francuskim, a czasem niemieckim. Nie umiała zdobyć sobie należnego jej wpływu; rola jej na dworze stała się podrzędną, a o wszystkiem decydowała królowa wdowa, Teresa.

Położenie groźne w Neapolu stało się z biegiem czasu dla dynastyi wprost beznadziejnem. Garibaldczycy zalali kraj i trzeba było ucieczką ratować swe życie. Król z małżonką i z całą rodziną opuścił pałac monarszy w Neapolu i schronił się w Gaecie. Gaeta — to twierdza i życie w niej ściśle żołnierskie. Królowa Marya umiała w danych okolicznościach dostosowywać się do tego twardego życia. I partyzanci dynastyi i wrogowie jej żywili względem siostry cesarzowej Elżbiety cześć najwyższą. Królowa Marya, jak niegdyś nasza Chrzanowska, stawała u wyłomów twierdzy i zachęcała walczących do bohaterstwa. Gdy ucichła gra dział, udawała się do szpitalu i pocieszała umierających.

A co królowa Marya sama przeżyła? Pewnego dnia kula armatnia rozbiła okno, w pobliżu którego królowa przypatrywała się przebiegowi walki. W kilka dni później bomba rozbiła sufit nad pokojem, w którym królowa sypiała. Małżonka Franciszka II była zawsze nieustraszona.

Niebezpieczeństwo wzrastało. Trzeba się było przenieść do kazamat podziemnych. Król i królowa zamieszkali w izbie ciasnej, pełnej sprzętów, której okna musiano zabić belkami, by tam nie mogły dotrzeć nieprzyjacielskie kule działowe. We wszystkich izbach parterowych było całkiem ciemno, dniem i nocą palono lampy naftowe. Posiłek był skąpy. Na obiad podawano parze królewskiej minestrę, zupę makaronową, albo ryżową, biały bób i ser. Królowa Marya znosiła z nadludzkim wysiłkiem wszystkie dolegliwości i pozostała w twierdzy aż do chwili ostatecznej.

Prasa informowała świat o położeniu w Gaecie. Ogół podziwiał pełne odwagi i zaparcia się zachowanie uciemiężonej królowej. Słano więc do Gaety stosy listów, adresów, poezyj i mnóstwo darów honorowych.

Po detronizacyi Franciszka II i jego małżonki królestwo osiedlili się w Rzymie (wówczas jeszcze niepodległym); po pogromie sedańskim zamieszkał Franciszek II z małżonką i rodziną we Francyi, w Neuilly, w willi, której nadano pamiątkową nazwę „Palais de Naples“. *Iksmian.*

Kronika.

Lwów, dnia 8 czerwca 1907.

Kalendarzyk

W niedzielę 9 czerwca Prim. i Fel. — Gr. kat Fteraponta. — Kal. słow. Sławoja.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50

W poniedziałek 10 czerwca Małgorzaty. — Gr. kat. Nykity. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 4·06 zachód 7·52

We wtorek 11 czerwca Barnaby Ap. — Gr. kat. Fteodozyi, — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słow. 4·06, zachód 7·53.

We środę 12 czerwca Onufrego W. — Gr. kat. Izaakija. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·58.

— **Odznaczenie.** Sygnalizowane już przez nas nadanie dr. Kniaziołuckiemu, szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu, godności tajnego radcy, publikuje dzisiejsza „Wiener Ztg.“

— P. **dr. Doboszyński** został wybrany zastępcą posła włościanina Fijaka, należącego do katol. centrum ludowego. Zapewne dr. Doboszyński czynić będzie starania, aby Fijak mandat złożył, — niewątpliwie jednak stronnictwo centrum jako pierwszy warunek postawi dr. Doboszyńskiemu wstąpienie do centrum katolickiego i będziemy świadkami przeobrażenia się postępowego demokraty w katolickiego centrowca.

Kronika lwowska.

+ **Wiec mieszczaństwa lwowkiego,** jak wczoraj donosiliśmy, zwołany dla wyrażenia czci arcybiskupom ks. Bilczewskiemu i ks. Teodorowiczowi, poprzedzony został następującą odezwą.

Czcigodni Współobywatele! Znanym jest fakt oburzającej napaści „Monitora“ na dostojnych i czcigodnych arcypasterzy naszych, ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. arcybiskupa Teodorowicza. Oburzeniu powszechnemu dała wyraz prasa polska wszelkich odcieni, wzywając społeczeństwo do samoobrony, w myśl zasad sumienia polskiego tam, gdzie przepisy prawa karnego ukazują się niewystarczającymi. Mieszczanie polskiego miasta Lwowa, wierni tradycyi tak chlubnej, powołani się czują w pierwszym rzędzie dać wyraz swym uczuciom, obrażonym zarówno pod względem narodowym, jak i religijnym. W tym celu mają zaszczyt zaprosić Czcigodne Obywatelstwo miasta Lwowa na wiec, który odbędzie się w niedzielę dnia 9 czerwca o g. 4 popołudniu, w lokalnościach Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej.

Michał Walichiewicz, St. Ciuchciński, A. Getritz, M. Szydłowski, Stanisław Platowski, dr. Ernest Adam, Stan. Markiewicz, J. Wczelak, Walery Włodzimirski, dr. W. Wasung, Jan Seltenreich, Karol Wenzel, Edmund Biedl, dr. Bron. Radziszewski, dr. Fr. Tomaszewski, Bolesław Mikuliński, Jan Ibnatowicz, Korneli Jaworski, dr. Aleks. Lisiewicz, Adolf Pedłowski, Konstanty Jasiński, Wład. Gubrynowicz, Józef Chołodecki, Wojciech Biechoński, Józef Neumann, Stanisław Getritz, Karol Sklepiński. W. Rawski, Wład. Ciechulski, Ferdynand Obly.

Referat na wiecu wygłosi prof. uniwersytetu dr. Bronisław Dembiński.

+ **Związek chrześcijańsko-narodowy** uchwalił wyrazić pismu „Moniter“ i jego redaktorowi E. Breiterowi oburzenie i wstręt z powodu jego nikczemnej napaści na osoby księży arcybiskupów. Postanowiono również wysłać deputacyę do księży arcypasterzy z wyrażeniem hołdu i pokornej czci. W myśl powyższej uchwały była dziś w południe deputacya związku u arcybiskupów ks. Bilczewskiego i ks. Teodorowicza i została życzliwie przyjętą.

+ **Z uniwersytetu.** Wykład habilitacyjny dra Jana Paygerta z prawa karnego: „O zbrodni dzieciobójstwa“, który się odbył wczoraj popołudniu, został przyjęty przez collegium profesorów, które uchwaliło udzielić drowi Paygertowi „veniam docendi“ i uchwałę tą przedstawić ministerstwu oświaty do zatwierdzenia.

Collegium profesorów uchwaliło dopuścić dra Kamila Stefkę do wykładu habilitacyjnego z procedury cywilnej. Wykład dra Stefki: „O stosunku procesowym“ będzie miał miejsce w następnym tygodniu.

Immatrykulacya na letnie półrocze uniwersytetu, która odbyła się we czwartek, miała przebieg zupełnie spokojny. Przyrzeczenia, do roty ślubowania odczytanej w języku polskim złożyli wszyscy studenci przybyli w celu immatrykulacyi, tak Polacy ak i Rusini.

+ **Z miasta.** Kalendarz dzisiejszy wymienia oczekiwanego od wielu tygodni z niepokojem, najbardziej popularnego ze świętych św. Medarda. Zawitał on po wielu dniach słotnych w dzień ogromnie szary, pochmurny i smutny. Trwoga ogarnęła tych, którzy życzyli sobie, by na św. Medarda wyjrzało z za chmur słońce, by choć „tylko ten jeden“ dzień obszedł się bez ulewy. A dzisiaj smutek wypłynął na czoła wszystkich reumatyków, zaciemnił beznadziejnem niezadowoleniem pogodne zwykle oblicza panienek i młodych ludzi, rwących się do spacerów, wycieczek, tennisa itd. Tylko reportera nie wzruszyła zbytnio zapowiedź czterdziestodniowego deszczu. Czy tak, czy tak, złodzieje będą kradli, cegły z nowych budow nie przestają spadać na głowy przechodniom, „zawiedzeni“ w miłości będą popełniać samobójstwa. A w dodatku, jeśli który z olbrzymów, produkujących się po „variété“ lwowskich, utcnie w kałuży błota, senzacya będzie niebywała. Takie wypadki są zupełnie prawdopodobne u nas „u we Lwowi“, gdzie magistrat nie zapomina o nadchodzącym sezonie ogórkowym i „dbała o dobro miasta“ gospodarka nastręcza dziennikom moc materyału.

Przed wieczorem jednak zupełnie się wypogodziło i słońce przekreśliło wszelkie pessymistyczne przepowiednie.

+ **Z Koła liter.-artyst.** Na wtorkowym koncercie zjawi się przedewszystkiem na estradzie znakomity gość warszawski, p. Mieczysław Frenkiel. Obok niego atrakcyę wieczoru stanowić będą: doskonała śpiewaczka Mechówna i znany dobrze artysta opery naszej p. Okoński. Program uzupełni gra utalentowanego pianisty, ucznia prof. Skrzydlewskiego, p. Ludwika Bronarskiego, który wykona utwory młodych kompozytorów polskich: Szymanowskiego, Brzezińskiego i Skrzydlewskiego. Akompaniament spoczywa w doświadczonych rękach dr. Karola Liszniewskiego. Początek koncertu o 8 wieczorem. Warunki zwykłe.

+ **Chleb dworski z Łoziny,** który od roku zdobył sobie w naszem mieście wielkie uznanie i popyt szeroki, zarówno dla swej pierwszorzędnej jakości i smaku, jak stosunkowej taniości, nie przychodził do Lwowa w ostatnich paru tygodniach. Powodem tego było, iż rozszerzano i ulepszano piekarnię. Obecnie dokonano już rekonstrukcyi i chleb łoziński z początkiem przyszłego tygodnia pojawi się znów w sklepach i sklepikach.

+ **Zderzenie.** Wczoraj wieczorem około 11-tej przy ul. 29 listopada na wóz tramwaju elektrycznego będący w ruchu, wjechała dorożka jednokonna. Skutek zderzenia się był fatalny, bo koń zginął na miejscu, dorożka połamała się; M. Ruchnicki, woźnica powożący dorożką, spadłszy z kozła, złamał sobie w dwu miejscach lewą rękę.

+ **Z prasy ruskiej.** „Rusłan“ donosi, że z dniem wyjazdu do Wiednia posłów ruskich, którzy są redaktorami, powstaną liczne zmiany w składzie redakcyj gazet ruskich. I tak: naczelną redakcyę „Diła“ ma objąć po wyjeździe dr. Ochrymowicza p. L. Cegielski, a po Cegielskim redakcyę „Swobody“ obejmie p. J. Wesołowski; redakcyę tygodnika „Świt“ po p. Budzynowskim prowadzić będzie p. W. Paczowski; „Hajdamaki“ po M. Petryckim przejdą w ręce p. Karmańskiego; „Pysmo z Proświty“ po Wesołowskim redagować będzie p. Iwanczuk, a humorystyczne „Zerkało“ p. Kokowski. „Ukrain. Rundschau“ i „Ruthen. Koresp.“ będzie wydawał p. Kuszczak w miejsce p. Kusznira, który z powodu choroby wyjeżdża na południe.

+ **Kraj. komisya dla włości rentowych** odbędzie posiedzenie, w czwartek d. 13 bm. o 10 przedpołudniem.

+ **Festyn** na kolonię rymanowską, zapowiedziany na jutro, odroczono wskutek niepogody; odbędzie się on w sobotę d. 15 bm. na placu powystawowym z niezmienionym programem.

+ **Wystawa przyrodniczo-lekarska.** Niewiele już dni dzieli nas od otwarcia wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej we Lwowie, na placu powystawowym. Odbędzie się ono d. 16 bm. Po nabożeństwie o g. 9 zrana, nastąpi uroczyste otwarcie w pawilonie sztuki w obecności zaproszonych dostojników i reprezentantów władz. Dyrektor wystawy dr. Krzyżanowski odda wystawę pod opiekę prezesa komitetu gospodarczego X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, prof. dr. Bylickiego, który wystawę oficyalnie otworzy. Wieczorem będzie cały plac wystawy rzęsiście oświetlony; odbędzie się również przedstawienie kinematografu na wolnem powietrzu.

Kronika krajowa.

Z Rymanowa. Pierwsza lista gości kąpielowych, przybyłych do Rymanowa do 5 bm. wykazuje osób 379.

Z tow. tatrzańskiego. Wydział towarz. tatrzańskiego uchwalił wydzierżawić dworzec tatrzański w Zakopanem, klubowi tatrzańskiemu. Biura towarzystwa pozostaną bez zmiany, czytelnie będą otwarte przez rok cały. Ogród przy dworcu tatrzańskim wydzierżawiono komisyi klimatycznej.

Kronika powszechna.

§ **Festyn na Kahlenbergu.** W Wiedniu dnia 25 i 26 zm. odbył się na Kahlenbergu wielki festyn pod protektoratem następcy tronu Franciszka Ferdynanda d'Este na rzecz restauracyi historycznego tamże kościoła. W nim król Jan Sobieski r. 1683, 12 września o 4 rano służył do mszy św. przed pamiętną zwycięzką bitwą z Turkami. Pomnik ten historyczny, drogi dla każdego serca polskiego przejęli roku zeszłego na własność ojcowie Zmartwychwstańcy, dzięki gorliwości jednego z ojców, ks. Jakuba Kuklińskiego, który nie szczędził pracy ni trudu. Widząc następnie, że kościół opuszczony, grozi zawaleniem, poczynił natychmiast w imieniu ojców Zmartwychwstańców kroki, by tę pamiątkę narodową, na którą każdy Polak z dumą patrzy, odnowić godnie do jej historycznej przeszłości. Festyn na Kahlenbergu zgromadził nietylko liczną kolonię polską w Wiedniu, ale i wiele Niemców uznających usługę króla Sobieskiego oddaną narodowi niemieckiemu. Festyn udał się pod każdym względem świetnie i przekonał jak sympatyczną była ta sprawa szerszemu ogółowi. Nawet dwór miał reprezentantkę w osobie Maryi Annunziaty. Przewodniczącemi zaś były: ks. Matylda Windischgraetz z domu Radziwiłł i ks. Marya Lubomirska. Kioski, w których panie z towarzystwa sprzedawały, tworzyły na szczycie góry śliczny obrazek, do którego spieszyły tłumy kolejką zębatą.

Komitet złożony z dra Bindera, Jordana, ks. Kuklińskiego i budowniczego Schlogla przez kilka tygodni czynił zabiegi o powodzenie zabawy. W prezydyum komitetu obok zawsze chętnej i ofiarnej ks. Maryi Lubomirskiej, nader gorliwie pracowały bar. Buschman i ks. Windischgrätz. W namiotach obok licznego grona pań niemieckich, z polskiego towarzystwa wymieniamy panie: bar. Jerkasch-Koch Parachomską, Skórską, Platerową, bar. Romaszkan, hr. Zamojską, ks. J. i Ż. Lubomirskie, p. Ćwiklińską, p. Albinowską, Henzel, Dzieduszycką, hr. Krasińską, Hofmoklową, Homolaczową, Mochnacką, Gałecką, Kollerową Lewicką, Madejską, Kolarzowską, Ryniewiczową, Lewakowską, Pochwalską, panny Bieńkowskie, Gołębiowską, Raczyńską, Czarnecką i wiele innych. Wielkie zajęcie obudziły przedstawiane w skioptykonie przez inż. Szczepaniaka stare i rzadkie obrazy, odnoszące się do odsieczy Wiednia, przyczem ks. Kukliński wygłosił objaśniający odczyt. Publiczność jawiła się tak licznie, że mimo znacznych wydatków, pozostało na restauracyę kościoła jako czysty dochód blisko 9000 k.

Należałoby się, aby w pierwszym rzędzie ofiarodawców stanął naród polski i znaną ofiarnością swoją ułatwił oo. Zmartwychwstańcom przeprowadzenie restauracyi tego narodowego klejnotu.

§ **Rehabilitacya Reinacha.** Z Paryża donoszą: Komisya wojskowa izby deputowanych przedłożyła wniosek o przywrócenie do dawnej rangi w armii terytoryalnej Józefa Reinacha. Postanowiono następnie, że uchwały powzięte już co do Dreyfusa, Picquarta i propozycya co do Reinacha, spowodować powinny analogiczne postępowanie co do rozmaitych wojskowych, pozbawionych stopnia z powodu sprawy Dreyfusa. Dalej wezwano rząd, ażeby wszystkie prośby odpowiednio ujął w jeden projekt ustawy.

§ **Kardynał sekretarz stanu** Merry del Val otrzymał wielką wstęgę orderu św. Szczepana (najwyższy order austryacki), którą mu ambasador przy Stolicy apost. hr. Szecsen wręczył.

§ **Automobilem z Pekinu do Paryża.** Dnia 10 bm. miała się rozpocząć jazda francuskich automobilistów z Pekinu przez część terytoryum chińskiego, następnie przez Syberyę, Rosyę, Królestwo Polskie i Niemcy do Paryża. Rząd chiński dał pozwolenie na tę jazdę i przyrzekł nawet opiekę podróżnym, obecnie jednakże oświadczył, że nie bierze odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo.

§ **Jak w Rosyi kradną.** Z Moskwy donoszą: Komisya śledcza, wysłana do zbadania rachunków kolei zabajkalskiej, wykryła, że w ciągu dwóch lat skradziono tam sześć milionów rubli. W rachunkach kolei znaleziono nadzwyczajne pozycyce, np. sprawienie tysiąca łopat drewnianych do odgartywania śniegu kosztowało 50.000 rubli, tj. po 50 rubli jedna łopata. Razem łopaty drewniane tej kolei kosztują 270.000 rubli. Mnóstwo kosztów jest zupełnie sfingowanych. Członkowie komisyi są przekonani, że przy dalszych badaniach suma sześciu milionów rubli skradzionych, znacznie wzrośnie. Aresztowano przeszło stu urzędników zarządu kolei.

§ **Terroryści rosyjscy w Szwajcaryi.** Dzienniki szwajcarskie wszystkich odcieni są niesłychanie oburzone z powodu napadu socyalistów na budynek policyjny w Zurychu, celem oswobodzenia poddanego rosyjskiego, Kilaczyckiego. Dzienniki szwajcarskie domagają się, aby rząd wydalił wszystkich podejrzanych o anarchizm i terroryzm socyalistów rosyjskich. Niektóre dzienniki nawet twierdzą, że w razie, jeżeli Rosyanie nie zaprzestaną takich czynnów, jak ostatni, to dojdzie do masowego wydalenia wszystkich poddanych rosyjskich z całej Szwajcaryi, gdyż rząd i naród szwajcarski nie mogą pozwolić na to, aby pod ochroną jego gościnności były spełniane akty terrorystyczne.

§ **Wysadzony w powietrze statek przemytniczy.** Z Tunisu donoszą: D. 5 bm. dowiedziała się francuska policya portowa w Żarzis (niedaleko granicy trypolitańskiej), że jakiś statek żaglowy, wiozący broń i amunicyę, krąży koło Bivian, aby ładugę swoją na ląd wysadzić. Oficerowie francuscy obsadzili dwadzieścia cztery łodzi rybackich i kazali okręt podejrzany otoczyć. Osada jednej łodzi wdarła się pomimo oporu kapitana okrętu na pokład, lecz w tej chwili nastąpił wybuch okropny, który okręt w powietrze wysadził i kilka łodzi zniszczył. Z wszystkiego wydaje się, że kapitan okrętu poświęcił okręt, widząc że ucieczka niepodobna, ale być też może, iż który z wiosłujących rybaków jakąś nieostrożność popełnił. Zginęło ludzi 50 a może 80. Żeglowiec ten był to jeden ze statków przemytniczych, które pod wodzą kapitana tureckiego lub greckiego dość jawnie swój proceder prowadzą.

§ **Wölfling i Adamowiczówna.** Proces rozwodowy byłego arcyksięcia Leopolda Wölflinga, przyjdzie przed trybunał w Genewie prawdopodobnie za 4 tygodnie. Wölfling pozostanie i nadal w Szwajcaryi. Pani Wölflingowa do tej pory nie wzięła sobie adwokata i nie postawiła żadnych żądań co do odszkodowania.

§ **Żądania Mahometan w Bośnii.** Od 5 do 7 b. m. bawiła we Wiedniu deputacya Mahometan z Bośni i Hercegowiny, która przedłożyła ministerstwu wspólnych finansów petycyę o autonomię w sprawach szkolnych i innych. Minister finansów wyraził gotowość wzięcia tej sprawy pod obrady i zwołania niebawem specyalnej komisyi do Serajewa.

§ **Szpital zamiast wystawy.** W miejsce niedoszłej do skutku i zaniechanej już wystawy jubileuszowej, która miała być urządzona w roku 1908 celem uczczenia sześćdziesięcioletniego panowania cesarza Franciszka Józefa, zostanie utworzoną wielka fundacya szpitalna m. Wiednia kosztem 10 miljonów koron. Szpital jubileuszowy będzie zbudowanym w bliskości nowego miejskiego domu dla ubogich w Lainz.

§ **Reforma pisowni rosyjskiej.** Trzystu członków Dumy podpisało i wysłało do akademii nauk memoryał, w którym wykazuje konieczność uproszczenia pisowni rosyjskiej w kierunku fonetycznym, a to w celu ułatwienia nauki pisania najszerszym masom. Memoryał kończy się prośbą, aby akademia opracowała projekt takiego uproszczenia pisowni.

§ **Uprzejmości rosyjsko-japońskie.** Brat cesarza japońskiego, ks. Fussimi bawił niedawno w miejscowości angielskiej, Barrow, gdzie światowa firma Vickers i sp. buduje okręty wojenne. Japonia zamówiła ich kilka i książę chciał je obejrzeć. Gdy Fussimi zwiedzał pracownie fabryczne, otrzymał z ambasady rosyjskiej w Londynie zaproszenie, by zechciał obejrzeć świeżo wykończony pancernik rosyjski „Rurik“. Książę przyjął zaproszenie i witany przez dygnitarzy rosyjskich z wielkimi honorami, wstąpił na pokład okrętu i zwiedził go szczegółowo. Fussimi dziękował za serdeczne powitanie i wyraził życzenie, aby oficerów rosyjskich zaproszono na bankiet, jakim Vickers zamierzał uczcić dostojnego gościa. W czasie obiadu książę polecił, aby Rosyanie zajęli pierwsze miejsce przed oficerami japońskimi, co wedle etykiety japońskiej oznacza niezwykłe odszczególnienie. W końcu polecił ks. Fussimi, by w jego imieniu wysłano telegram z podziękowaniem, pod adresem rosyjskiego ministra marynarki.

Zmarli.

Melania br. Przychocka z Duninów Brzezińskich, umarła w Wieliczce.

Ze stowarzyszeń.

Wycieczka polskiego towarz. przyrodników im. Kopernika odbędzie się 13 bm. (w razie słoty 24 bm.) Uczestnicy wycieczki wyjadą ze Lwowa do Zaszkowa, następnie pieszo pójdą do Zborowa, Hamulca, Brzuchowic i Borków Janowskich lub Grzybowic.

KONKURS.

W Akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1907/8 pięć miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 8 lipca br. należy wnosić do dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności, wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Starzy kawalerowie“ Sardou. Występ Frenkla.) A przecież Sardou pozostał do dziś dnia jeszcze atrakcyą żądnej wzruszeń publiczności. Świadczyła o tem najlepiej wysprzedana do ostatniego miejsca sala teatralna, która na poprzednich występach Frenkla nigdy nie była tak bardzo przepełnioną. „Starzy kawalerowie“ to nudne melodramatyczne sztuczydło z warsztatu najpłodniejszego fabrykanta sztuk teatralnych, na którem nie znać nawet tej solidnej, właściwej Sardou roboty scenicznej. W „Starych kawalerach“ wystąpił jednak gościnnie Frenkiel. Z małej epizodycznej postaci stworzył znów prawdziwe cacko sztuki aktorskiej, zupełnie niepodobne do jego poprzednich kreacyi i wycyzelowane do ostatnich granic doskonałości. Dla tej kreacyi Frenkla, warto było przez pięć długich aktów słuchać nudnego Sardou i senzacyjnych historyi o demonicznym uwodzicielu, o znalezionym synu i cnotliwych kobietach. P. Hierowski umiarkowaną i umiejętną grą łagodził melodramatyczność ckliwą sytuacyi scenicznych a p. Trapszo wniosła na scenę urok dziewczęcej świeżości i naiwności.

Henryk Zbierzchowski.

* **Pp. Sosnowscy,** zaangażowani od 1 września do teatru krakowskiego, opuszczają scenę lwowską. Sympatyczną parę artystyczną, żegna niekłamany żal publiczności lwowskiej, wdzięcznej za wiele chwil dobrych i podniosłych.

* **P. Antoni Ribera,** który jako znakomity kapelmistrz i niezrównany znawca muzyki wagnerowskiej wyrobił sobie we Lwowie taką sympatyę i uznanie, został już zaangażowany na najbliższy sezon operowy w teatrze lwowskim. Obecnie bawi p. Ribera w Bayreuth.

* **Operetka lwowska** wyjeżdża w czwartek do Krakowa, gdzie przez lato dawać będzie przedstawienia w teatrze miejskim.

* **Z teatrów wiedeńskich.** Wiadomość, jakoby dyrekcyę nadwornej opery wiedeńskiej po dyr. Mahlerze objąć miał dyr. opery monachijskiej F. Mottl, nie sprawdziła się. Mottlowi bowiem, uważanemu już we Wiedniu za pewnego następcę Mahlera, książę regent bawarski odrzucił prośbę o udzielenie dymisyi. Pulpit dyrektora opery wiedeńskiej przypadnie jednemu z trzech kandydatów a mianowicie F. Weingartnerowi, radcy dworu Schuchowi lub kapelm. Schalkowi. Równocześnie zostanie obsadzoną posada generalnego intendanta wied. teatrów rządowych, opróżniona od śmierci Plapparta. Desygnowany na nią jest szef sekcyi dr. E. Jettel Ettenach. Dyr. Mahler, po zwolnieniu go z obowiązków we Wiedniu, uda się do Ameryki, gdzie przez cztery miesiące jako gość dyrygować będzie orkiestrą w Metropolitan-Opera. Za czas ten otrzyma od dyr. Conrieda honoraryum w wysokości 125.000 k.

* **Nowe książki.** Zygmunt Jakliński. „Uprawa tytoniu“ z 27 rycinami w tekście. Kraków. Drukarnia „Czasu“ Str. 60 quart.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Porwanie Sabinek“. Występ Frenkla.
W niedzielę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W poniedziałek „Interes interesem“. Występ Frenkla.
We wtorek „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
We środę „Wielki człowiek do małych interesów“. Występ Frenkla.
We czwartek „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W piątek „Starzy kawalerowie“ Sardou. Występ Frenkla.
W sobotę „Wicek i Wacek“ Przybylskiego. Występ Frenkla,
W niedzielę „Porwanie Sabinek“. Wyst. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Złota czaszka“ Słowackiego.
W poniedziałek „Kupiec wenecki“ Szekspira. Występ Feldmana.
We wtorek „Mieszczanie“ Gorkija. Występ Feldmana.
We środę „Oj mężczyźni, mężczyźni“ Zalewskiego. Występ Feldmana.
We czwartek „Ogniwa“ Heijersmans. Występ Feldmana.
W piątek „Złota czaszka“ Słowackiego.
W sobotę „Straszny dwór“.
W niedzielę „Orfeusz w piekle“ operetka.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj popełniono wielka kradzież w mieszkaniu pani Steinkellerowej przy ul. Tęczyńskiej. Służąca Rajówna podała, że pod nieobecność pani przyszedł do kuchni jakiś wysoki mężczyzna i grożąc nożem, żądał wskazania, gdzie pani chowa pieniądze i kosztowności. Gdy służąca przerażona wskazała zamknięty pokój, przybysz siekierą wyrąbał otwór w drzwiach i stamtąd zabrał kosztowności. Tymczasem śledztwo wykazało, że dziewczyna sama drzwi wyrąbała i kradzież popełniła. Przedmioty skradzione znaleziono. Były one zakopane w ogródku.

Z WARSZAWY.

— Odbyło się zebranie, zamieszkałych w Warszawie „prawdziwych Rosyan“, na którem uchwalono wysłać do posła chełmskiego, biskupa Eulogjusza, list z podziękowaniem za energiczne wystąpienie przeciw „polskim żądaniom“ podczas obrad w Dumie. List kończy się wyrażeniem nadziei, że przy dyskusyi nad sprawą szkolną w Królestwie biskup Eulogjusz wystąpi energicznie w obronie szkoły rosyjskiej na kresach zachodnich. — Zarazem uchwalono rozszerzyć działalność warszawskiego oddziału Związku prawdziwych Rosyan na inne miasta w Królestwie. Najpierw mają być założone filie w Chełmie i Siedlcach.

— Dziś wieczorem stanie prawdopodobnie 80 piekarń w Warszawie; usuniętych z nich będzie 1400 robotników.

— Wczoraj otwarto w Warszawie wystawę prac artystek polskich ku uczczeniu roku jubileuszowego Orzeszkowej. Obejmuje ona prace z zakresu malarstwa. rzeźby i sztuk graficznych.

— W Radomiu odbyło się organizacyjne zebranie członków założycieli radomskiego klubu narodowego. Działalność klubu rozpocznie się z dniem 1 września br.

— W Mieduiewicach pod Żyrardowem dnia 6 bm. skradziono cudowny obraz Matki Boskiej Mieduiewickiej, oprawiony w złote ramy i ozdobiony drogiemi kamieniami. Skradziono również zawieszone przy ołtarzu vota złote i srebrne. Wartość skradzionych przedmiotów oceniają na 300.000 rubli. Kradzież wykryto rano. Wiadomość o kradzieży cudownego obrazu sprawiła ogromne wrażenie. Do Mieduiewic przybywają z okolicznych wsi tłumy włościan, aby obejrzeć obdarty ze świętości ołtarz. Oburzenie na rabusiów ogromne. Dotąd na ślad złoczyńców nie natrafiono. Zawiadomiono o kradzieży władze miejscowe i policyę warszawską.

Wieś Mieduiewice położona w pow. błońskim, posiada kościół poklasztorny, głośny ze znajdującego się tam obrazu cudownego Matki Boskiej. Według „Słow. Geogr.“ obraz ten miał się pojawić na sosze w stodole kmiecia Jakóba Trojańczyka w r. 1674; był on na papierze malowany, wyobrażał Pana Jezusa, Najśw. Pannę i św. Józefa i zaczął czynić cuda, które tłumy ludu zgromadzały. Dziedzic tej włości Mikołaj Grudziński, starosta gołubski, wystawił na miejscu stodoły w r. 1676 kościół drewniany a następnie zbudował pomieszkanie dla księży. Pomieniony fundator zaczął murować klasztor w r. 1692, który dokończony został po jego śmierci przez żonę Lukrecyę z ks. Radziwiłłów w r. 1704. Kościół murowany do dziś istniejący na miejscu poprzedniego, wystawili sami zakonnicy ze składek w r. 1775. Już wówczas tłumy ludzi z odległych nawet okolic odwiedzały to miejsce cudami słynące a po otrzymaniu pozwolenia z Rzymu, biskup warmiński Ignacy Krasicki ukoronował wizerunek Matki Boskiej Mieduiewickiej w dn. 7 czerwca 1767 r.

— Z Łodzi donoszą: Onegdaj w południe, gdy dyrektor przędzalni tow. akc. poznańskich, Edward Reiss, poddany francuski, alzatczyk, przechodził ul. Zachodnią, dążąc z fabryki na obiad, obok domu nr. 17, jakiś robotnik podszedł do niego, żądając miejsca w fabryce, jednocześnie z tyłu trzech młodych ludzi dało do Reissa sześć strzałów z rewolwerów, które położyły go trupem na miejscu. Zabójcy zbiegli, tak, iż przybyły natychmiast na miejsce wypadku patrol, nikogo już z nich nie zastał, dał tylko salwę w ulicę, szczęściem, bez złych skutków. Zamordowany Reiss pracował lat kilka w fabryce i znany był ze swego łagodnego i przyzwoitego postępowania z robotnikami, kilku tylko z nich miało do niego jakieś pretensye. Przed tygodniem Reiss otrzymał „wyrok“ śmierci, ponieważ jest człowiekiem zamożnym, postanowił opuścić Łódź i powrócić do Francyi, nie ukrywając się z tym zamiarem. Pospieszono się więc z wykonaniem „wyroku“. Zmarły, człowiek zdolny i zdrowy, miał dopiero 35 lat wieku.

Z POZNANIA.

— Z powodu przewrotnej i wykrętnej odpowiedzi ministra oświaty Studta na posiedzeniu pruskiej Izby panów w dniu 11 maja na interpelacyę p. Józefa Kościelskiego w sprawie oporu dzieci polskich przeciw niemieckiemu katechizmowi — jak wiadomo Studt nazwał cały ten odruchowy protest sumień katolickich i narodowych, wynikiem jednej podżegawczej odezwy — wydał p. Kościelski list otwarty do Studta, wykazując jak rozmyślnie błędne były argumenty ministra. List p. Kościelskiego kończy się stwierdzeniem, że:

1) strajk szkolny na kresach wschodnich wybuchł zupełnie spontanicznie z duszy ludu, bez żadnej agitacyi,

2) że odpowiedzialność za wybuch strajku należy przypisać — zwłaszcza, że było wiele mate-

ryału zapalnego — zbytniej gorliwości władz lokalnych, które z jednej strony przez dodatki kresowe, z drugiej strony przez wolną rękę, jaką im pozostawia najwyższa władza, a jaką ja w Izbie panów nazwałem znamieniem „niepruskiem“, pchą się na niebezpieczną drogę zdobywania „zasług na własną rękę“.

„Polityka „żelaznej ręki“ i w tej walce duchowej odniesie zwycięstwo, ale nie chcę tu tego rozstrzygać, czy odnośne czynniki będą mogły pochwalić się wobec cywilizowanego świata z tego zwycięstwa nad dziećmi, które walczyły za swoje przekonania. W każdym razie sądzę, że tym listem wypełniłem dotkliwą lukę w urzędowych sprawozdaniach, na których się zwykle opierają pruscy ministrowie i w ten sposób przysłużyłem się waszej ekscelencyi“.

Z całego świata.

Wiedeń. Dyrekcya Laenderbanku ogłasza, że nadeszła z Paryża pogłoska o rzekomych malwersacyach w filii Banku w Londynie jest nieprawdziwa.

Paryż. Przedwczoraj odbyła się rozprawa sądowa przeciw dwudziestoletniemu Ludwikowi Dranowskiemu o ojcobójstwo, popełnione 4 stycznia br. i siostrze jego piętnastoletniej Felicyi o współwinę w morderstwie. Ludwika skazano na śmierć, nieletnia Felicya zostanie zamkniętą przez dwa lata w zakładzie poprawczym. Rozprawa ta rzuciła znowu światło na rozluźnienie obyczajów i depprawacyę młodzieży ulicznej. Oboje oskarżeni, co też podniósł obrońca, byli już w tym wieku nałogowymi alkoholikami i prowadzili życie nad wyraz rozwięzłe.

Tokio. Robotnicy kopalni miedzi w Besship strajkują. Wybuchły groźne zaburzenia. Naczelnika policyi zamordowano, pocztę i telegraf spalono. Wyprawiono tam wojsko. Strajkuje przeszło tysiąc robotników, którzy dynamitem i strzelbami wojują i chcą podobno zburzyć całą kopalnię. Ansa pomiędzy pryncypałami a robotnikami podobno się wzmaga.

Wiesbaden. Mikołaj Merenberg, syn zmarłego ks. Mikołaja Nassawskiego z morganatycznego małżeństwa jego z hr. Merenberg, wniósł protest przeciw przedłożonemu luksemburskiej izbie projektowi, tyczącemu się następstwa tronu w Wielkiem Księstwie Luksemburskiem, a oddającemu tron luksemburski w razie braku męskich potomków, pierworodnej córce W. księcia ks. Maryi Adelaidzie.

Belgrad. Król Piotr wczoraj nagle zachorował.

Lisbona. Portugalski następca tronu wyjeżdża 1 lipca w podróż do Afryki dla zwiedzenia tamtejszych kolonij portugalskich.

Gwatemala. Sąd drugiej instancyi zajmował się wczoraj procesem o usiłowany zamach na prezydenta Cabrerę. Szesnastu oskarżonym zatwierdzono wyrok śmierci, trzem, zagranicznym poddanym, a to dwom Włochom i jednemu Meksykańczykowi, zamieniono karę na 15 lat więzienia.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc czerwiec.

Ostatnie wiadomości.

Przeciwko ministrowi skarbu, dr. Korytowskiemu, przygotowują Niemcy liberalni ostry atak w parlamencie z tego powodu, że przeniósł na odległe siedziby trzech urzędników ministerstwa finansów, którzy podczas ostatniej kampanii wyborczej wystąpili we Wiedniu jako kandydaci na posłów. Dyskusya parlamentarna wyświeci niezawodnie postępowanie rządu w tej sprawie wszechstronnie. Nie wdając się jednak w roztrząsanie przedmiotowej strony faktu, co w każdym razie byłoby dziś przedwczesnem, musimy tylko zaznaczyć z a s a d n i c z o, że bądź co bądź urzędnik, który kandyduje na posła, jak długo nie został wybrany, nie przestaje być przez to samo urzędnikiem. Nietykalność zapewnia prawo tylko posłom, a nie kandydatom na posłów. Jeżeli przeto urzędnik, któremu podobało się wystąpić publicznie w charakterze kandydata na posła, dając folgę swoim osobistym zapatrywaniom, występuje z krytyką rządu, posuniętą po za granice taktu i koniecznych względów karności korporacyjnej, musi sam sobie przypisać, gdy ztąd wynikną następstwa dyscyplinarne, nie zupełnie miłe dla niego. Rozluźnienie karności w łonie armii urzędniczej musiałoby doprowadzić do najsmutniejszych następstw i żaden rząd nie może tego ścierpieć, ażeby urzędnik — dla swoich osobistych widoków, aby zjednać sobie popularność — czynił to na koszt tej korporacyi, której jest członkiem, tj. na koszt rządu, którego sam jest cząstką.

W omawianym wypadku nie idzie więc wcale o to, że owi urzędnicy kandydowali, ale że zaniedbywali swoje obowiązki służbowe i rzucali insynuacye na rząd, a tego żaden rząd w żadnem państwie nie może tolerować u urzędnika pozostającego w służbie czynnej, Jeżeliby każdy urzędnik pod pozorem kandydowania mógł zaniedbywać swoje obowiązki służbowe, wtenczas praca w urzędach na czas wyborów zupełnie by ustała. Gdyby zaś każdy kandydujący urzędnik otrzymywał urlop, to wszyscy, którzy chcą urlopów, kandydowaliby i wówczas urzędy trzebaby chyba zamknąć. Gdyby wreszcie każdy urzędnik pod pozorem kandydowania mógł krytykować i rzucać insynuacye na swoich przełożonych, nastąpiłoby zupełne rozprężenie w urzędowaniu.

Jesteśmy przekonani, iż p. ministrowi skarbu nie będzie zbyt trudno stanowiska rządu w tej sprawie obronić.

Od społeczeństwa zaś należy się wdzięczność p. Korytowskiemu, że spostrzegł niebezpieczeństwo grożące z podobnych wypadków i nie naruszając swobód konstytucyjnych usiłował mu zaradzić.

Przed zebraniem się rady państwa.

„Kuryer Lwowski“ zastanawia się w artykule pt.: „Marzenia optymistyczne“ nad przyszłą rolą demokracyi — w parlamencie i w kraju. czywiście inna demokracya dla niego nie istnieje, jak tylko ta, na której czele maszeruje, trzymając się ogona socyalnej demokracyi — p. Stapiński. Stronnictwa demokratyczne, które pozostały wiernemi sztandarowi narodowemu i w Radzie narodowej złączyły się z konserwatystami dla obrony wyższych po nad względy partyjne interesów narodowych, nie liczy „Kuryer Lwowski“. Nazywa on je Samsonem, któremu Dalilla obcięła włosy — Samsonem bezsilnym — i tak dalej prawi chełpliwie:

„Obozy stare, i to jest nasze szczere przekonanie, zrobiły wiele, wiele złego, ale też i wiele historycznie dobrego. Również wierzymy w to, że stronnictwa zachowawcze nie zrobiły wielu koniecznych rzeczy dlatego, że nie mogły tego zrobić, jak słusznie „Gazeta Narodowa“ mówi. Tak dalece wierzymy w to, że nie narzucamy im nadal obowiązków, którym sprostać nie mogły i nie mogą... Zdejmujemy z nich ciężar, którego udźwignąć nie są w stanie i bierzemy na nasze barki. Zgadzamy się nawet z tem, by nastąpił podział pracy. „Gazeta Narodowa“ niechaj nadal robi „apologetykę“, nawet „reklamę“ tego, co było zrobione; my zaś będziemy robili to, czego oni zrobić „nie mogli“.

Wkrótce to okaże się, co zrobić potrafi pozytywnego butny pan na piętnastu chłopach — czy po nadto coś więcej, jak tyle, iż wtórując Rusinom, socyalistom — no i Niemcom nam najbardziej nienawistnym, będzie poniewierał we Wiedniu „polskie rządy w Galicyi“. Niczem innem nie zajmował się on we Wiedniu w r. 1897 i 8 podczas pierwszego swojego krótkiego posłowania. Obozy stare „na tę drogę“ za nim nie pójdą. I jeżeli p. Stapiński sądzi, że skandalami potrafi żyć długo — to mu winszujemy tych jego „marzeń optymistycznych“ — ale mu ich nie zazdrościmy. My inaczej wyobrażamy sobie pracę owocną dla kraju i dla sprawy narodowej.

Poseł Dawid Abrahamowicz zaprasza posłów polskich na pierwsze posiedzenie Koła polskiego w następujący sposób:

„Spełniając obowiązek, przekazany mi przez statut Koła polskiego w Wiedniu, jako byłemu prezesowi tego Koła, mam zaszczyt zaprosić niniejszem posłów, poddających się statutowi Koła polskiego, na posiedzenie Koła, które odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. w Wiedniu, w gmachu parlamentu, w sali II., o godz. 6 wieczorem.

Wiedeń, 7 czerwca. *Dawid Abrahamowicz.*“

Ta forma zaproszenia nie jest bez znaczenia zasadniczego. Mianowicie nie rozsyłał on zaproszeń o s o b i s t y c h do posłów polskiej narodowości, lecz w ogóle zaprasza posłów „p o d d a j ą c y c h s i ę s t a t u t o w i K o ł a p o l s k i e g o“.

Posłowie — chociaż Polacy, którzy statutowi Koła polskiego i połączonemu z tem obowiązkowi solidarności narodowej poddać się nie chcą — nie będą korzystali z zaproszenia.

Jutro zbiera się we Lwowie Rada naczelna stronnictwa ludowego dla zastanowienia się nad przyszłą polityką parlamentarną p. Stapińskiego i tow. Pokaże się, czy przykład Czechów skłoni ludowców naszych do porzucenia drogi separatyzmu partyjnego. Tam są przecież partye, które dzielą pomiędzy sobą głębokie różnice zasadnicze, stronnictwa silnie zorganizowane, rozporządzające znacznemi zastępami wyszkolonej w życiu publicznem inteligencyi. Lecz pomimo to łączą się wszystkie czeskie stronnictwa w potężny blok narodowy, bo wiedzą, że tylko silna liczebnie i solidarnością opancerzona organizacya, zdoła przeprowadzić cośkolwiek w parlamencie, zdoła wywalczyć sobie posłuch i poważanie. Pusta gadanina — ins Fenster hinaus, dobra do wieców agitacyjnych, ale w parlamencie nie doprowadzi z pewnością do niczego.

Jeżeli ludowcy chcą żądać satysfakcyi, za rzekomo „zabrane“ im mandaty — mogą to snadno uczynić — ale w Kole. Tam jest miejsce właściwe do wyrównania wszelkich rachunków pomiędzy stronnictwami polskiemi jakiejkolwiekbądź barwy. Wstęp do Koła stoi otworem dla każdego posła „polskiej narodowości“. Potrzeba poczuć się Polakiem i wstąpić do Koła a już dalszą drogę postępowania wskaże poczciwemu Polakowi sumienie obywatelskie.

Pan Stapiński przygotowuje wszystkiemi siłami „nastrój“ dla jutrzejszego zebrania Rady naczelnej stronnictwa ludowego. W ostatnim numerze swego „Przyjaciela ludu“, pisze, że „zanim się zbierze Kongres Stronnictwa, posłom ludowcom pod żadnym warunkiem do Koła wstępować nie wolno, muszą, jak dotychczas było, pozostać poza Kołem, jako osobny klub. Kongres nie może być zwołany nagle, w kilku dniach, gdyż musi być dany ludowi czas do namysłu i przygotowania się do kongresu. Przypuszczamy zatem, że nie wcześniej, aż w sierpniu albo wrześniu kongres ten się odbędzie, a może jeszcze później“. To słówko „później“ najlepiej świadczy o intencyach p. Stapińskiego. On boi się poprostu, aby polscy chłopi do Koła polskiego nie wstąpili. W dalszym ciągu pisze p. Stapiński, że „co kongres uchwali, to się przewidzieć nie da. Zależy to i zależeć będzie od różnych okoliczności“. Można się tu domyślać rozmaitych rzeczy. Wreszcie kończy p. Stapiński: „Ktoby się ważył teraz doradzać posłom ludowcom wstąpienie do Koła, byłby poczytany za zdrajcę sprawy ludowej“. Ogół polski sądzi przeciwnie: każdy kto się waży doradzać chłopom polskim niewstąpienie do Koła polskiego jest zdrajcą kraju i narodu.

W najnowszym numerze wydanego w niemieckim języku w Pradze miesięczniku p. t. Czechische Revue“ wypowiadają czescy liberalni posłowie dr. Kramarz, dr. Baxa, dr. Winter i prof. dr. Drtina swoje poglądy na sytuacyę, wytworzoną wynikiem wyborów. Wszyscy ci posłowie dowodzą z naciskiem potrzeby utworzenia silnego i solidarnego bloku posłów czeskich, stojących na gruncie narodowym, bez względu na inne dzielące ich pomiędzy sobą różnice partyjne. Dr. Drtina — skrajny demokrata czeski, pisze np. „Wyrażone niejednokrotnie ze strony rządu wiedeńskiego nadzieje, iż wybory powszechne wymiotą kwestye narodowościowe z przyszłego parlamentu niewątpliwie nie sprawdzą się. Przeciwnie — należy spodziewać się, iż sprawiedliwe załatwienie autonomicznych żądań narodowych ma w nowym parlamencie lepsze widoki niż w dawnym parlamencie kuryalnym.“

My co prawda tych pięknych nadziei dra Drtiny nie podzielamy, jakoby po nowym parlamencie można spodziewać się wiele w kierunku dążeń autonomicznych — bez względu na to, czy ma to być autonomia krajów uwzględniająca historyczne indywidualności narodowe, czy też nowomodna autonomia narodów, o jakiej marzy także dr. Drtina. Według tej teoryi narodowość nie jest przywiązaną do terytoryum, tylko jest czysto osobistem uczuciem jednostek, — coś podobnego jak socyaliści w miejsce pozytywnej wiary chcą postawić osobiste poczucie religijne, zależne od woli i usposobienia każdej jednostki z osobna. Pierwsze jest negacyą pojęcia ojczyzny, jak drugie jest negacyą wiary. My widzimy w nowym parlamencie przedewszystkiem wzmocnienie c e n t r a l i z m u.

Patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 17 bm. ogłoszony zostanie jutrzejszej niedzieli.

Rozdział miejsc w izbie dla posłów już jest dokonany. Ludowcy otrzymali miejsce obok Koła polskiego. Antysemici nie chcieli przenieść swych miejsc ze skrajnej lewicy, a ponieważ klub ten jest bardzo liczny, a za nim zajmie miejsca nowy Związek narodowo-niemiecki, przeto nastąpił taki rozkład miejsc, że socyaliści, Rusini i syoniści dostali się w środek izby.

(Tel. „Gaz. Nar.“.)

Wiedeń. Słoweńscy, chorwaccy i serbscy posłowie zwołują na dzień 14 bm. konferencyę, celem założenia południowo-słowiańskiego związku.

Nowicyusze.

Wiedeń 7 czerwca.

W ostatnim liście podnieśliśmy jako najcharakterystyczniejszą cechę sytuacyi wewnętrznopolitycznej w Austryi, panowanie reportera politycznego. Konsekwencyą tego anormalnego stanu jest powódź enuncyacyj różnych nowo wybranych „mężów stanu“, którzy z wysokości swego powiatu roztaczają szeroki program polityczny — „ich pogram“ — dla najbliższej kadencyi rady państwa.

Są to prawie sami członkowie stronnictw radykalnych lub zbliżonych do tychże — „interessante Fractionen“.

Jak się też czasy zmieniły! Jak reporterka polityczna obniżyła cały poziom życia politycznego w naszej milutkiej Austryi!

Wszakżeż zdrowy rozum dyktuje każdemu osobnikowi, w nowy wchodzącemu zawód, lub obejmującemu nowe obowiązki, żeby się przedewszystkiem w sytuacyi rozpatrzył, potem rozejrzawszy się dostatecznie, zabrał sumiennie do pracy, a dopiero gdy będzie w stanie wskazać na jaki taki dorobek, odezwał się publicznie. Takie były też dawniej etapy wykreślone dla każdego nowicyusza politycznego, bez względu na to, jakie w życiu prywatnem zajmował stanowisko i bez oglądania się na sukcesy, osiągnięte w zawodzie prywatnym. Dawniej kandydat poselski, choćby jako uczony tomy był napisał, mówił tylko tak długo, jak długo kandydował. Po wyborze dokonanym milczał tem uporczywiej, im poważniejsze zajmywał stanowisko w życiu prywatnem.

Wiedział bowiem o tem — taka była szkoła śp. Grocholskiego — że do mówienia prawo mają tylko politycy doświadczeni i około narodu i kraju na niwie politycznej zasłużeni. Nowicyusze polityczni zaś, zanim się oswoili ze stosunkami parlamentarnymi i poznali atmosferę polityczną na gruncie wiedeńskim, nawet do komisyj nie byli desygnowani. Mówić wolno było tylko kilku wybranym — ci jednak zawsze mówili do rzeczy...

O tych czasach nasi nowicyusze polityczni wspominają tylko z pogardą. Oni uważają to za niewolę, gdy karność nie pozwala każdemu pleść jak mu „dziób wyrósł“ i na swoją ciągnąć stronę.

Taki poseł „von heute“ sądzi, że gdy się dwa razy przejdzie przez kurytarz parlamentarny... już jest Gleadstonem. Udziela posłuchań reporterom i ogłasza interwiewy. Niektórzy doczekać się nie mogą przyjazdu do Wiednia i ordynują listownie.

Blatty wiedeńskie oparte na sensacyach i plotkach, z wielką lubością ogłaszają te fraszki polityczne nowo wybranych, zaściankowych „bismarczków“ dostarczanych im przez różnych gazeciarskich liwerantów po dziesięć halerzy od wiersza.

Politycy ci przypominają w tych swoich programowych wynurzeniach małych chłopaków, którzy na zapytanie: „czem chcesz zostać?“ odpowiadają zwykle: cesarzem, lub następcą tronu, a gdy malec bardzo jest skromny, natenczas kontentuje się stanowiskiem generała dowodzącego armią.

Każdy z tych politycznych malców nosi w zanadrzu wielkiej doniosłości program, nie wiedząc o tem, że takie rzeczy we Wiedniu zostawia się w politycznej garderobie, przed wejściem do izby poselskiej. Mądrzej zatem i skuteczniej gdy się buzi nie strzępi zbytnio i nie obiecuje się rzeczy, których przeprowadzić można „na gębę“, w karczmie w Szarych kątach albo Psiej woli, lecz nie w centralnym parlamencie, gdzie i inni mają swoją wolę i votum.

A jak ci panowie potrafią czasem być łaskawi i miłościwi, jak nas traktują protekcyonalnie.

Jeden z tych jegomościów zapewnia Europę, że nie jest wrogiem Polaków, że przeciwnie polskiej kulturze ma dużo do zawdzięczenia. Jednym tchem zaś, na dowód tej dziwnej wdzięczności zapowiada, że pójdzie solidarnie z wrogami naszego kraju i tymi, którzy kraj ten systematycznie szkalują i w obliczu parlamentu obniżają. Ten sam pan, jak na wielkiego polityka przystało posiada swój program „ekonomiczny“ i anonsuje, że „żądać będzie otwarcia granicy rumuńskiej“. Tego już inni przed nim żądali i na nic się im nie przydało. Żądanie więc na każdy sposób nie bardzo oryginalne. Sądzimy zresztą, że Rumunia na żądania z obozu tego, do którego ów wielki polityk należy, jest zawsze głuchą, a gdy od czasu do czasu „granice swe otwiera“, to tylko na to, żeby takich jak on i niewinny przez takich jak on obałamucony lud, z Rumunii — wypuścić... Inny bardziej idealny „młody poseł“ zapowiada, iż żądaniem pierwszem jego będzie zmiana ordynacyi wyborczej dla Galicyi.

Korespondent wasz, zapewnić was może, na podstawie bardzo dobrych informacyj, że wszystkie stronnictwa i „sfery decydujące“ z wielką niecierpliwością wyczekują tego żądania i postanowili, ukonstytuowanie się izby, dyskusyę budżetową i ugodę z Węgrami odroczyć i żądaniu temu odstąpią pierwszeństwo. Pytają tylko: Czy więcej niczego nie żąda?... (—i.)

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 9 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno i deszcz, mierne wiatry, chłodno, zwolna lepiej.

Rzym „Italie“ donosi, że dziś wieczorem zwłoki papieża Leona XIII. będą przewiezione do kościoła Laterańskiego.

Państwowa Rada kolejowa.

Wiedeń. Rada państwowa kolejowa obradowała wczoraj nad sprawą ruchu towarowego na liniach kolei Północnej i uchwaliła szereg wniosków; między innemi przyjęto z zadowoleniem do wiadomości zaprowadzenie przerachowywania między liniami kolei Północnej i za jej pośrednictwem, a wschodnią siecią Kolei państwowych, dalej oświadczenie ministerstwa, że zaprowadzi przerachowywanie w ruchu wywozowym; postanowiono usilnie prosić ministerstwo o uznanie przerachowywania na liniach, które mają być upaństwowione, za zasadę, o ile specyalnie interesy ekonomiczne i ruchu nie będą wymagały wyjątków. W dalszym wniosku wzywa rada ustawodawstwo państwowe o przyspieszenie racyonalnej reformy taryf towarowych, przy uwzględnieniu interesów ekonomicznych i przy udziale Rady. Przyjęto wniosek Smal-Stockiego, Seinfelda i tow. o przedłużenie pociągu nocnego Wiedeń-Lwów do Czerniowiec.

Jubileusz koronacyjny.

Budapeszt. Z okazyi 40 rocznicy koronacyi cesarza, jako króla węgierskiego gmachy publiczne i prywatne są dziś udekorowane. We wszystkich kościołach i synagogach odbyły się nabożeństwa. W szkołach dzień ten obchodzono uroczyście.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pismo odręczne cesarza do ministra sprawiedliwości, w którem monarcha udziela amnestyi 164 osobom, zasądzonym bądź to za zbrodnie polityczne, bądź za inne przestępstwa.

Budapeszt. Z okazyi jubileuszu koronacyjnego odbyła się dziś przed południem w kościele św. Mateusza uroczysta msza św. w obecności arcyks. Franciszka Ferdynanda i innych członków dworu, deputacyi obu izb parlamentu i licznych zaproszonych gości.

Adwokaci a sędziowie.

Wiedeń. Ankieta przeprowadzona w szkołach sędziowskich oświadczyła się przeciwko nominacyi adwokatów członkami najwyższego trybunału i trybunału administracyjnego.

Z Węgier.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla zamknięcia rachunków oświadczył prezydent ministrów Wekerle, że wszystkie zarzuty przeciw postępowaniu rządu Tiszy streszczają się w tem, iż rząd jego sumy, z których miał się wyrachować, użył bez przedkładania rachunków; jednakże ze względu na to, iż komisya dla zamknięć rachunkowych, sumę tę zrachowała, a tylko zestawienia nie podała do publicznej wiadomości, nie można składać odpowiedzialności na rząd Tiszy. Po dłuższej dyskusyi przyjęto propozycyę referenta Ebera co do przedłożenia izbie poselskiej następujących wniosków: 1) Izba posłów potępia fakt, że były minister handlu Hieronymi z dochodów kolejowych bez ustawowego pozwolenia przekazał b. prezydentowi ministrów Tiszy 200.000 koron. 2) Izba potępia to, że Tisza te pieniądze bezprawnie i wbrew ustawie wcielił do funduszu dyspozycyjnego i z kwoty tej mimo obowiązku na nim ciążącego nie wyrachował się: Proponowany przez referenta trzeci punkt w sprawie potępienia postępowania prezydenta trybunału obrachunkowego komisya odrzuciła.

Budapeszt. Przesilenie jest tylko maskowanem, w rzeczywistości ma niebawem ustąpić hr. Andrassy, który napotkał na trudności u tronu w sprawie tzw. gwarancyj konstytucyjnych. W razie dymisyi hr. Andrassego podałby się do dymisyi i cały gabinet, a konflikt między parlamentem węgierskim a koroną przedstawiałby się w takiej samej ostrej fazie, jak rok temu. Następcą ma być br. Banffy.

Z ziem polskich.

Petersburg. D. 16 bm. odbędzie się tu konsekracya biskupa sufragana żytomierskiego, ks. K a r a s i a. Na uroczystość tą przybędzie biskup ks. Zdzitowiecki.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Komisya Dumy jednomyślnie uchwaliła zniesienie wszelkich specyalnych ustaw żydowskich a zarazem zupełne równouprawnienie żydów.

Petersburg. Doniesienie pism zagranicznych, że prezydent ministrów Stołypin podał się do dymisyi i że od jej przyjęcia lub nieprzyjęcia zawisły losy Dumy, jest zmyślone.

Przeciw terorystom.

Moskwa. Obradujący tu zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu, powziął na ostatniem posiedzeniu rezolucyę, w której powiedziano, że przyczyna zbrodni terorystycznych tkwi w tem, że opinia publiczna nie dość silnie przeciw nim protestuje. Rezolucya wyraża dalej najwyższe oburzenie z powodu morderstw i gwałtów, bez względu na to, w jakim celu są popełniane i zwraca się do wszystkich, którym interesy robotników są drogie, z wezwaniem, aby z wszelkich sił ostrzegały lud przed czynami teroryzmu, które prowadzą do zamykania fabryk W końcu wezwano przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu, aby zabezpieczali się od aktów terorystycznych, ale zarazem byli przygotowani do zamknięcia fabryk w razie nieustawania gwałtów.

Z Francyi.

Paryż. Dzienniki konserwatywne i umiarkowaniu republikańskie wyrażają zadowolenie z powodu zasądzenia przywódców ogólnego związku robotniczego i powiadają, że przysięgli okazali, że są potężniejsi, niż sędziowie i parlamentarzyści i że ludność ma już dość tych podburzań do strajków i rozruchów.

Socyalistyczna „Humanité“ nazywa wyrok ten wpływem bojaźni i powiada, że pozostanie on bez wpływu na ruch robotniczy.

Sejm pruski.

Berlin. Pruska izba posłów uchwaliła, wśród takiej wrzawy, że nic nie można było słyszeć, nowelę górniczą, przyjętą już przez izbę panów.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba posłów, wśród burzliwych oklasków, uchwaliła projekt ustawy, przeznaczający 1,000.000 lirów na zaopatrzenie ubogich weteranów garybaldczyków, — a to ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Garibaldiego.

Japonia—Ameryka.

Wassyngton. Tutaj przypisują traktatowi francusko-japońskiemu, który wkrótce ma być podpisany, charakter sojuszu. Francya zaofiarowała Stanom Zjednoczonym „dobre usługi“ celem porozumienia się Stanów z Japonią w sprawie kalifornijskiej. Stany Zjednoczone przyjęły je z wdzięcznością, atoli zapewne nie będą z nich korzystały.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·25, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 47·25 do 47·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27·75 do 28·00.

Na targach zbożowych usposobienie słabsze przeważa Spirytus tenduje stale zwyżkowo.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 8 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W br. Jabłonowska z Zagwoździa, K. br. Błażowski z Dublan, dr. A. Zagórski z Rzeszowa, A. Bacri z Paryża, dr. R. Zawiliński z Tarnowa, E. Skalski z Słochinia, W. Zarański z Berchy, J. Grodziński z Niepołomic, P. Iliński z Turki, K. Wysocki z Ostobuża, ks. L. Pastor z Biecza, M. Komarnicki z Jarosławic, E. Zimmerman z Hamburga, T. Stryjeński z Krakowa, Pp. Pokorny z Żywiec, M. Burzyński z Buczacza, P. Szczepkowski z Krakowa, J. Rumel z Horodenki, A. Minasiewicz z Piotrowa, J. Dembowski z Czerniowiec.

W utworzyć się mającem przy Ogólnym Związku rolniczych stowarzyszeń w Austryi

biurze sprzedaży bydła w Wiedniu

jest do obsadzenia posada

kierującego dyrektora.

Nadanie posady nastąpi na podstawie kontraktu służbowego z prawem obopólnego wypowiedzenia. Płaca i inne warunki podług umowy. Ubiegający się o tę posadę muszą wykazać się wymaganemi wiadomościami z zakresu handlu i rolnictwa, równie jak praktyką na polu hodowli bydła oraz sprzedaży bydła opasowego.

Podania należy wnosić wraz z podaniem studyów i dotychczasowego stanowiska, oraz innych pod uwagę wchodzących okoliczności piśmiennie do **30 czerwca** do **Ogólnego Związku rolniczych stowarzyszeń w Austryi.** (Allgemeiner Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften in Oesterreich. Wien I. Schauflergasse nr. 6). 494

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki, Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.